GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252

Sroda Rajmunda w.
Czwartek Idziego op. w.
Piątek Stefana kr.

Dziś wschód słońca o godz. 4·44 zach. 18.29
Jutro „ „ „ 4·46 „ 18·27
Dziś „ księżyca „ 8·11 „ 21.20

Nr. 100 | Wąbrzeźno, czwartek 1 września 1927 r. | Rok VII

Cicha tragedja ginącego ludu.

Społeczeństwo nasze musi ratować lud polski na Warmji i Mazurach.

I.

Społeczeństwo polskie zajęte sensacjami w rodzaju zaginięcia gen. Zagórskiego, przestało już zupełnie zwracać uwagę **na b. tereny plebiscytowe Warmji, Powiśla i Mazur, gdzie przed siedmiu laty odbył się plebiscyt z tak smutnym dla Polski rezultatem.**

Społeczeństwo polskie nie zdaje sobie sprawy z tego, że kiedy na G.Śląsku życie polskie mimo wszystko bije dziś silnem tętnem — **na Warmji Mazurach i Powiślu żyje lud polski, pozbawiony w zupełności praw narodowych, gnębiony w straszliwy sposób przez władze pruskie,** lud, który pomimo wiekowej niewoli i ucisku nie stracił jeszcze swego języka, tradycyj ojczystych, a po części i przekonania polskiego, a który już **bliski jest zupełnego wynarodowienia.**

Kiedy przed siedmiu laty na mocy **sfałszowanego przez Niemców plebiscytu,** przeprowadzonego pod znakiem straszliwego teroru, w warunkach urągających wprost wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, ziemie te wróciły z powrotem pod zabór pruski, **społeczeństwo polskie zbyt szybko przeszło nad tym faktem do porządku dziennego.** Jedynie szczupła garstka ludzi w Polsce miała pewne zainteresowanie do tych terenów i znała dokładniej przyczyny klęski agitacji polskiej na Warmji, Mazurach i Powiślu. **Historja i przyszły bieg dziejów wykaże z pewnością cały tragikomedjowy charakter plebiscytu na tych ziemiach.** Dyplomacja polska na podstawie ciągle zbieranego dziś materjału starać się będzie z pewnością o wytoczenie tej sprawy przed forum Europy, o udowodnienie, iż **Rada Najwyższa, decydując po plebiscycie o losach tych terenów, uległa wpływom niemieckim za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej.** Komisja ta nietylko, że wykazała zupełną nieudolność do przeprowadzenia plebiscytu, nie starała się zorjentować w miejscowych stosunkach, ale **stała także wyraźnie po stronie niemieckiej.** Przyznają to nawet sami Niemcy w różnych broszurach, wydanych po plebiscycie, twierdząc z całą bezczelnością, że **Wysoka Komisja przeprowadziła plebiscyt według wskazówek niemieckich, że okazała się dla Niemców „wielkoduszną", w końcu, że działała jednostronnie czyli z korzyścią dla sprawy niemieckiej.**

Wskutek tego na terenie Warmji, Powiśla i Mazur po dokonanym plebiscycie pozostał pod zaborem pruskim **lud polski, narażony na straszliwy ucisk i prześladowanie, pozbawiony w zupełności praw, każdej mniejszości narodowej przynależnych.** Tu zaznaczyć wypada, że stosunkowo nikła ilość głosów (około 12000) oddanych na rzecz Polski, **nie przesądza bynajmniej istnienia na tych ziemiach żywiołu polskiego, który jedynie pod straszliwym terorem i uciskiem, zgestokroć, by ratować swe życie i mienie, zmuszony został oddać głos swój za Niemcami.**

Jakkolwiek prace plebiscytowe na Warmji, Mazurach i Powiślu nie przyniosły zwycięstwa, jednak wszczepione zostały w lud **zdrowe ziarna polskości,** które w dogodnych warunkach wydaćby musiały należne owoce. Ale warunki, w jakich żyje obecnie lud polski w Prusach Wschodnich są tak straszne, że **wykluczają z góry istnienie i rozwój życia polskiego na tym terenie.**

Miejscowe organizacje, towarzystwa i działacze polscy **nie mają już siły do odparcia tej potężnej fali germanizmu, jaka ze wszech stron uderza na lud polski.** Prześladowanie polskości w Prusach Wschodnich dosięga już zenitu. Wybryki hakatystów i zaślepionych szowinistów wszechniemieckich względem ludności polskiej, przechodzą już wszelkie granice. **Jezyk polski w Prusach Wschodnich prześladowany jest dziś gorzej, niż za czasów rządu cesarskiego. Przekonanie polskie uważane jest tam za zdradę stanu i tępione bezwzględnie.** Urzędy i przedsiębiorstwa niemieckie wyrzucają Polaków z pracy, jedynie za ich przekonania polskie. **Działacze polscy spotykają się z najgorszemi szykanami, karami pieniężnemi a nie rzadko i z więzieniem, czego przykładem jest ostatni wypadek red. Jaroszyka. Wszelkie starania ludności polskiej o szkoły polskie również pozostają bezskuteczne.**

L. Łydko.

b. współpracow. Pleb. Kom. Mazurskiego.

Sacco i Vanzetti byli winni

Nowy York. Prasa amerykańska, notująca skrzętnie wszelkie zagraniczne manifestacje w związku ze skazaniem Sacco i Vanzattiego, zanotowała. że demonstrancji takich było najmniej w Polsce.

Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych w sprawie Sacco i Vanzettiego uległa pewnej zmianie. O ile wielu ludzi jest zdania, że wobec ośmiu lat przeżytych w nieustannej moralnej torturze w oczekiwaniu śmierci, Sacco i Vanzetti powinni byli być ułaskawieni i skazani na dożywotnie więzienie, o tyle olbrzymia większość obywateli nie ma najmniejszej wątpliwości, co do winy obu skazanych.

Fakt, że komisja, złożona z trzech najwybitniejszych obywateli stanu Massachussetts, zbadała akta wszystkich ich procesów i doszła do przekonania, że skazanie było legalne i uzasadnione, a przedewszystkiem fakt, że do komisji tej należał prof. Lowell, rektor uniwersytetu Harward, człowiek wielkiego charakteru powszechnie szanowany w całym kraju i politycznie zgoła niezawisły, — rozproszył wszelkie wątpliwości amerykan.

Święto dożynek u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Dnia 28 bm. w letniej rezydencji Pana Prezydenta w Spale odbyła się pierwsza tego rodzaju w Polsce uroczystość ogólno-polskich dożynek zorganizowana przez Centralny Związek Kółek Rolniczych przy wybitnym współudziale Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Na uroczyste to święto przybyło, w celu złożenia Najwyższemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej plonów ojczystej ziemi i znojnej pracy, kilkanaście tysięcy przedstawicieli ludności wiejskiej ze wszystkich zakątków kraju, od Bałtyku aż do Dniestr i od pól wielkopolskich aż do poleskich puszcz. Przybyli również przedstawiciele Rządu w osobach pp. Ministrów Składkowskiego, Niezabytowskiego, dalej generalicji z gen. Małachowskim O. K. IV, na czele, przedstawiciele organizacyj rolniczych jak Centralnego Tow. Rolniczego, Pomorskiego Tow. Rolniczego, Małopolskiego Tow. Rolniczego przedstawiciele prasy zagranicznej i krajowej itd.

Uroczystość rozpoczęły się mszą polową. Po mszy świętej delegacje zaczęły się szykować do powitalnego pochodu. Punktualnie o godz. 12-ej P. Prezydent w otoczeniu członków rządu, oraz swego Domu Wojskowego i Cywilnego wyszedł na taras pałacu. Z chwilą ukazania się P. Prezydenta orkiestra 10 p. p. odegrała hymn narodowy. Przemówienie powitalne wygłosił p. Zaleski. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej i orkiestry tomaszewskiej straży ogniowej w zwartych szeregach przeszły przed P. Prezydentem delegacje rolników ze wszystkich województw w barwnych strojach ludowych.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Dowiadujemy się, iż rezerwy dolarowe Banku Gospodarstwa Krajowego wzrastają w dalszym ciągu w tempie tak szybkiem, iż wczoraj Bank Gospod. Krajowego sprzedał znów Bankowi Polskiemu 500 tys. dolarów, która to suma łącznie z poprzednio sprzedaną sumą przed kilkoma dniami przez tenże bank Bankowi Polskiemu wynosi 1 i pół miljona dolarów.

*

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia min. Zaleskiego znacznie się polepszył. Nie jest wykluczone, że min. Zaleski wyjedzie na sesję Rady Ligi Narodów wcześniej, niż zapowiadano.

*

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że ze względu na pomyślne wyniki zbiorów przystąpi w najbliższym czasie na całym obszarze kraju z wyjątkiem miejscowości, dotkniętych specjalnemi klęskami elementarnemi, do ściągania wszelkich nieodroczonych zaległości podatkowych. W interesie rolników leży punktualne wpłacenie należytości do Kas Skarbowych.

*

Marszałek Sejmu Rataj złożył w poniedziałek 29 bm. p. Prezydentowi Rzplitej wniosek posełski, domagający się zwołania sesji Sejmu na 12 września. Wniosek podpisały wszystkie polskie stronnictwa z wyjątkiem Klubu Pracy, Stronnictwa Chłopskiego i Komunistów.

*

Wniosek posłów i senatorów o zwołanie sesji parlamentu, złożony w sobotę w kancelarji cywilnej na Zamku, zawiózł szef kancelarji p. Dzięciołowski p. Prezydentowi Rzplitej do Spały. Prawdopodobnie w ciągu tygodnia p. Prezydent Rzplitej wezwie na konferencję wicepremjera Bartla, celem ustalenia ścisłych dat zwołania i otwarcia sesji.

W najbliższym czasie ma również wyjechać do Marszałka Piłsudskiego w Druskienikach wicepremjer Bartel, celem porozumienia się w tej sprawie.

*

Jedno z pism warszawskich donosi, że wedle wyjaśnienia udzielonego przez urząd śledczy, list gończy w sprawie gen. Zagórskiego z podaniem rysopisu został przed kilku dniami wydrukowany w „Gazecie Sledczej", jednakże tekstu tego listu urząd podać nie może, gdyż list jest poufny.

Czy możliwe?

*

Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik do podwładnych urzędów, aby w najkrótszym czasie przedłożyły wnioski co do redukcji czyli uwolnienia pewnej części swoich pracowników.

Redukcja ma wynosić 10 procent dotychczasowego stanu urzędniczego i ma być uskuteczniona do 31 marca 1928 r.

*

Prezydent Rzplitej podpisał nominację wojewody Korsaka na wojewodę kieleckiego i p. Grzybowskiego na posła polskiego w Pradze w 4-ej randze służbowej.

Mianowanie wojewody stanisławowskiego dokonane będzie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Na stanowisko to wysuwany jest jeden ze starostów kresowych.

*

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał na 2 miesiące więzienia Dąbrowianina Józefa Durę za znieważenie słowne po pijanemu ks. prałata Mazurkiewicza z Dąbrowy.

Dąbrowianin Antoni Kuc wyrażał się w miejscu publicznem obelżywie o rządzie Marszałka Piłsudskiego, przyczem namawiał do niepłacenia podatków. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał malkotenta na 5 tygodni więzienia.

*

Do Pucka w dwa dni po przylocie hydroplanów „Walkirji“, „Singapore“ i Southampton“ przyleciał największy bojowy hydroplan angielski „Iris II“. Napowietrzny olbrzym ten posiada trzy motory każdy po 700 koni siły, przebyć zaś może bez lądowania przestrzeń Anglja—Indje. Hydroplan wylądował w zatoce Puckiej, gdzie został zakotwiczony obok poprzednio przybyłych hydroplanów. Maszyna ta, która swoim ogromem przewyższa wszystkie, budzi tak w kołach wojskowych, jak i cywilnych ogólny podziw.

*

Dwóch gospodarzy z Morszyna pod Stryjem Iwan Bury i Michał Hołowaty, wypędził onegdaj w nocy konie na pastwisko, a sami położyli się spać.

Kiedy nad ranem dokonali przeglądu, skonstatowali z przerażeniem, że jeden koń był zagryziony na śmierć drugi jeszcze żył, ale na całem ciele miał wiele ran. Nie uległo wątpliwości, że pogryzła konie gromada wilków, która nadciągnęła aż tak blisko osiedli ludzkich.

Zarządzono za nimi natychmiastową obławę i przetrząśnięto okoliczne lasy, jednakże bez rezultatu.

Z powodu tego wypadku zastosowano natychmiast środki ostrożności, by napad nie powtórzył się więcej.

*

Żargonowa „Idische Stimme“ donosi, iż do Kowna przybył członek poselstwa japońskiego w Warszawie, który bawił w Kownie przez dwa dni. Dyplomata japoński przyjechał na Litwę na mocy specjalnego upoważnienia korpusu dyplomatycznego w Warszawie, który wykazuje duże zainteresowanie co do sytuacji politycznej na Litwie. Dyplomata japoński odbył dłuższą konferencję z premjerem Waldemarasem.

*

Jak wiadomo, kapitan statku „Sachsen„ Seeck, będąc w stanie nietrzeźwym, najechał przed kilku tygodniami w Gdyni na żaglówkę, wiozącą dziesięć nauczycielek polskich. Skutkiem zderzenia żaglówka przewróciła się, a kapitan Seeck odmówił wówczas udzielenia pomocy tonącym. Kapitan Seeck skazany został dnia 25. bm. przez Sąd Powiatowy w Wejherowie za przekroczenie ustawy prohibicyjnej na 3 tygodnie aresztu oraz za niewłaściwe kierowanie statkiem i wykazanie niechęci ratowania tonących na tysiąc złotych grzywny. Po rozprawie skazany został zwolniony na skutek zaliczenia mu aresztu śledczego. Zaznaczyć należy, że świadkowie z Warszawy i Poznania stawili się na rozprawę. Spór między towarzystwem „Zegluga Polska“ a właścicielem statku „Sachsen“ co do sumy, należnej za przebywanie statku w areszcie, rozstrzygnięty zostanie przez sąd polubowny, na co strony zgodziły się na wspólnem posiedzeniu w dniu 20 bm.

*

Co pisze o wyroku prasa niemiecka: W związku z wyrokiem Sądu Powiatowego w Wejherowie, skazującym kapitana parowca „Sachsen“ Seeka, prasa prawicowa atakuje sądy polskie, narzekając, iż mimo wykazania rzekomo zupełnej niewinności (?) kapitana Seeka, odważyły się wydać wyrok skazujący.

*

Sosnowiecka rada miejska posiadająca większość socjalistyczną uchwaliła przystąpienie do budowy krematorjum. Szczegółowy projekt budowy wraz z kosztorysem wniesiony zostanie w formie wniosku na najbliższe posiedzenie rady. Sosnowiec będzie w ten sposób pierwszem miastem Polski, posiadającem krematorjum.

*

Komunizująca Niezależna Partja Chłopska od kilku tygodni znowu rozpoczęła działalność w Województwie Wileńskiem, gdzie jednak nie występuje już, jak przedtem, jawnie, lecz członkowie jej, kierownicy rejonowi i mężowie zaufania, szczególnie w powiecie Święciańskim i Postawskim, objeżdżają wioski i pod pozorem urządzania zebrań towarzyskich, prowadzą agitację. Ostatnio ulubionym terenem działalności agitatorów stały się kooperatywy.

*

Ojciec św. przysłał na ręce J. E. Ks. Biskupa Podlaskiego D-ra Przeździeckiego 31 złotych krzyży „Pro Ecclesia et Pontifice“. Temi krzyżami zostanie udekorowanych 31 mężnych wyznawców wiary z diecezji podlaskiej, podczas uroczystości w Kodniu, w dniu powrotu cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej.

*

Litewski prezydent ministrów Waldemaras po wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów ma udać się do Rzymu, aby tam w dalszym ciągu prowadzić przygotowania do zawarcia konkordatu pomiędzy Litwą i Stolicą Apostolską.

*

Hindenburg przybędzie na krążowniku w dniu 16 września do Prus Wschodnich i weźmie udział w poświęceniu pomnika pod Tannenbergiem. Dotychczas 30.000 osób zgłosiło swój udział w poświęceniu pomnika. Związki i towarzystwa ustawić się mają w szeregi, który będzie 5 i pół kilometra długi. Przemowy wygłoszą pastor ewangelicki, ksiądz katolicki i rabin żydowski. Na poświęcenie przybędą także generałowie Ludendorff. Mackensen, von Francois von Morgen itd.

* *

Dzienniki donoszą, iż były niemiecki następca tronu bawi obecnie „incognito“ w Wiedniu pod nazwiskiem hr. Geldern. Były następca tronu przybył tu ze swych posiadłości na Sląsku i wyjechać ma za parę dni do Monachjum. W rozmowie z dziennikarzami miał ich zapewnić, że jego pobyt w Wiedniu niema żadnych celów politycznych.

Zjazd burmistrzów Pomorza w Gdyni

Dnia 23 sierpnia odbył się zjazd Koła miast pomorskich, zwołany przez prezesa Koła p. Włodka, prezydenta miasta Grudziądza, do Gdyni, aby przy tej sposobności uczestnicy mogli się przyjrzeć postępom prac portowych oraz rozbudowie miasta Gdyni.

Na zjazd przyjechał także naczelnik Wydziału samorządowego województwa pomorskiego p. Peszkowski.

Omówiono szereg spraw aktualnych, jak instrukcję kasową, instrukcję biurową, instrukcję budżetową, kursy dokształcające, poczem uczestnicy zjazdu objechali kutrem port handlowy, informowani na miejscu przez inżyniera portowego

Przed ogólnym zjazdem miast polskich w Poznaniu, który odbędzie się w drugiej połowie października, około 100 uczestników zjazdu z innych dzielnic odwiedzi miasta pomorskie (Grudziądz, Tczew, Gdynia), aby obejrzeć tamtejsze urządzenia zakładów miejskich.

Miasto Wąbrzeźno reprezentował na zjeździe p. burmistrz Schwarz, Kowalewo zaś zastępca burmistrza p. Tadeusz Przybyszewski.

Cofnięcie udogodnień pieniężnych.

Warszawa. Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że z dniem 1 września cofnięte będą udogodnienia, wprowadzone na okres letni, na wyjazd na polskie Pomorze, a dotyczące nieograniczonych sum przez Gdańsk.

Obecnie będzie można przewozić za dowodem osobistym 250 zł w złocie.

Olbrzymie nadużycia na szkodę Państwa

Władze śledcze i celne w Częstochowie wykryły niebywałe nadużycie oraz kontrabandę, na skutek której skarb państwa poniósł straty na około 80 000 złotych. Firma P. Kolin trudniła się masowo kontrabandą jedwabnych pończoch i innych pokrewnych towarów, przemycanych przez t. zw. zieloną granicę z Niemiec.

Przeprowadzona znienacka rewizja wykryła nieoclone towary wartości 20 000 złotych, ponadto wpadły w ręce władz kompromitujące listy i rachunki niemieckich firm, które stanowią podstawę do obliczania należności celnych i szkód poniesionych przez państwo.

W związku z tą sprawą aresztowano również wspólnika Kolina, kupca Gewermana, u którego również znaleziono liczne zapasy towarów pochodzenia niemieckiego. Towar skonfiskowano i przewieziono do Warszawy, oba zaś sklepy opieczętowano.

Przygoda ministra spraw wewnętrznych na Pomorzu

Minister Składkowski, jadąc 25 bm. z Gd ni do Kartuz, prowadził sam samochód i zmyl w Szemudzie drogę, bo zamiast do Kartuz poje chał szosą do granicy polsko-gdańskiej. Nie zauważył nawet, że przejechał granicę polską i od razu zatrzymuje się przed zagrodą na granicy gdańskiej.

Urzędnicy celni przyskakują w zamiarz przeprowadzenia kontroli granicznej i teraz do wiaduje się p. minister o zmyleniu kierunku i wraca do polskiej stacji granicznej. Staje i od daje sygnał, na który przychodzi starszy posterunkowy policji i urzędnik kontroli granicznej. Pan minister zapytuje obydwuch, dlaczego nie przeprowadzili kontroli granicznej, gdy przejechał w stronę Gdańska i oświadczył urzędnikom, że jest ministrem spraw wewnętrznych.

W Kartuzach złączył się p. minirer telefonicznie z województwem w Toruniu i rozporzą dził zawieszenie służbowe tych urzędników. Wieczorem odjechał pan minister zKartu z do Chojnic.

12) # Miłość i Duma

Nowela **Pawła Morgana.**

(Przekład z angielskiego)

Nie powinni nigdy zapominać, że należą ci się największe względy, jako córce baroneta, siostrzenicy hrabiny Raven. Nie spoufalaj się z niemi, trzymaj ich zdaleka, a dobrze na tem wyjdziesz. Niech wiedzą, że po moim powrocie z Nicei, zamieszkasz ze mną i zajmiesz znowu odpowiednie stanowisko; niejednej przez to oszczędzisz sobie przykrości. Zastosujesz się lub nie do mojej rady, w każdym razie daję ci ją z dobrego serca.

Hrabina Raven pożegnała siostrzenicę i szeleszcząc jedwabiami, wyszła z pokoju. Po jej odejściu, biedna Alicja ukryła twarz w dłonie i zalała się łzami; czuła, że serce jej pęka nieledwie z boleści.

V.

Na jednem z przedmieść Londynu wznosi się nad brzegiem Tamizy wygodny dom, obszernym otoczony ogrodem. Jest tu tak cicho, wonno i zielono, jak na wsi. Właściciel, pan Carrington spędza w tem miłem ustroniu część dnia jedynie, resztę czasu poświęca pracy w swojej aptece, położonej na jednej z najludniejszych ulic Londynu. Interes idzie mu świetnie, z każdym rokiem większe przynosząc korzyści.

Był to człowiek w średnim wieku, łagodny, uczciwy i inteligentny; postać jego wzbudzała szacunek i zaufanie. Lubił, żeby w domu było ładnie i cicho, nad życie kochał żonę i dzieci, którym najstaranniejsze dał wychowanie.

— Jak ona wygląda, mamo? — wciąż pytały dziewczęta, niecierpliwie oczekując przybycia kuzynki.

Pani Carrington poważna matrona, nie mogła zaspokoić ich ciekawości.

— Trudno to odpowiedzieć, moje drogie. zresztą zobaczycie ją same — odpowiedziała na pytania.

— Czyś ty ją wczoraj poraz pierwszy widziała, mamo? — badała Adela.

— Widziałam ją raz, kiedy była niemowlęciem w poduszce, potem czteroletniem dzieckiem pięknem jak czarodziejka strojnem w koronki i jedwabie; ostatnim razem widziałam ją dorosłą panną w żałobie, zbolałą i przygnębioną. Łzy miałam w oczach patrząc na tę biedną sierotę.

— Dlaczego widywałaś ją tak rzadko, mateczko? — ze zdziwieniem pytała Amelja — wszak to rodzona twoja siostrzenica.

— Dlatego moja droga, że tam w pałacu niezbyt mi byli radzi. Widzicie, że ja jestem żoną aptekarza, ona zaś córką baroneta i siostrzenicą hrabiny — to nas dzieli. Alicja we wszystko opływała, brakło jej tylko opieki i miłości matki, ale mi nie pozwolono zastąpić w tem mojej biednej siostry.

— Czy ona jest bardzo dumna? — z niepokojem zapytała Adela.

— Nie wiem, moje dziecko — odrzekła pani Carrington — widziałam tylko, że jest bardzo smutna i nieszczęśliwa; ojciec w okropnym stanie zostawił interesa. Biedne dziewczę! Z duszy pragnę, żeby jej u nas dobrze było, musimy się starać o to. Jestem pewna, że was pokocha.

— Mam nadzieję, że polubi Leonarda — rzekła Amelja.

— Tak, ale czy Leonard ją polubi? — zawołała żywo Adela — to daleko ważniejsze.

Alicja tymczasem ze wstrętem i rozpaczą myślała o swoim nowym domu; nie znała wprawdzie ciotki i kuzynek, zawsze jednak były to córki i żona rzemieślnika, osoby, których nie mogła nigdy uważać za równych sobie.

Z rozdartem sercem i bladą jak marmur twarzą obeszła wszystkie pokoje, żegnając się ze wspomnieniami szczęśliwej przeszłości. Najdłużej zabawiła w gabinecie ojca i w cieplarni. Kilka tygodni temu stała pod tem drzewem, słuchając miłosnych oświadczyn lorda Harcourt, który składał u jej nóg serce, tytuł i miljony, a dziś weszła tu jak uboga opuszczona, przez litość cierpiana tam, gdzie niegdyś była samowładną panią. Spojrzała na drzewo pomarańczowe dar przyjaciela Hugona Carleton i ułamawszy kilka gałązek wonnym okrytych kwiatem, poprzysięgła sobie, że nigdy nie przestąpi progu tego domu.

Obecny właściciel pałacu, Sir Edward Worthington, który odziedziczył go wraz z tytułem baroneta, wspaniałomyślnie prosił ją, żeby raczyła wybrać i zachować dla siebie wszystko, co jej się podoba. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Bestja w ludzkiej postaci

Wymordowanie całej rodziny. — Syn i brat mordercą. — Cyniczne zaprzeczenie dokonania mordu. — Poszlaki i dowody. — Przeszłość mordercy. — Trzy „narzeczone“. — Manja wielkości. — Trybunał. — Świadkowie. — Mowa prokuratora. — Wyrok: 6-krotna kara śmierci.

Grudziądz 28 sierpnia 1927.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Leonowi Lewandowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie w ohydny sposób sześciu osób własnej rodziny.

Tło sprawy jest następujące: W nocy z dnia 22 na 23 lutego br. w Wielkiem Tarpnie wymordowano rodzinę Lewandowskich: ojca Franciszka, matkę Martę, babkę Zielińską, synów Franciszka i Antoniego oraz córkę Martę. Poszlaki śledztwa wskazywały że mordercą jest syn Leon. Akt oskarżenia zarzuca mu zamordowanie każdej z wymienionych osób z zastanowieniem się za pomocą siekiery. Każdy z tych czynów stanowi zbrodnię z § 211 K. K., za którą przewidziana jest kara śmierci.

Przed Izbą Karną rozgrywa się jeden z ostatnich aktów najstraszniejszej z ludzkiej tragedji, która kiedykolwiek rozegrała się przed szrankami ziemskiego sądu.

Przed trybunałem stanął człowiek-zwierzę, morderca własnej matki, ojca i własnych braci i siostry, czy też tylko człowiek — niewinny, przeciw któremu przemawiają wszystkie poszlaki zbrodni, zaklęte w jakiś dziwaczny korowód i ściśle z sobą związane...

Zbrodniarz — że to, czy tylko niewinna ofiara dziwnego splotu okoliczności?

Lewandowski — to człowiek o niebywale silnych nerwach... To człowiek, który nawet dla rutynowanych znawców kryminalistyki jest zagadką...

I któż zdoła rozwiązać gordyjski węzeł tej niesamowitej zagadki: „Winien“ czy „Nie winien.“

Ustali to niewątpliwie rozprawa sądowa.



Pokój w którym dokonano ohydnego mordu

Już o godz. 8.30 gromadziły się liczne rzesze ciekawych przed gmachem sądowym.

O godz. 9.45 pod silną eskortą wprowadzają oskarżonego Leona Lewandowskiego.

Lewandowski, blondyn, włosy czesane do góry twarz starannie wygolona, pod nosem lekki wąsik, blond przystrzyżony, ubrany jest w jasny popielaty garnitur w prążki, kołnierzyk kauczukowy, biały, krawat niebieski. Lewandowski siedzi na ławce oskarżonych, co chwilę patrzy na publiczność i zlekka się uśmiecha — dolna warga jego nieco wysunięta, oczy ciemno-niebieskie patrzą złowrogo z podełba... Twarz koścista i nieco zniszczona, cera blada... Na twarzy maluje się niezwykły spokój i pewna ironja...

O godz. 9.40 jawia się prokurator. Chwilkę później sąd.

Rozprawie przewodniczy dyr. Łachecki oskarża prokurator Marszalik, broni z urzędu mec. Jazłowiński, jako sędzia zawodowy zasiada p. Kolarz, jako ławnicy pp.: Rost, Masłowski, Marańczak, Kellas i Nowak.

Świadków powołano 49, pomiędzy nimi 2 rzeczoznawców lekarzy Dr. Lachowskiego i Dr. Wetzla. Po sprawdzeniu listy świadków przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Przewodniczący (do Lewandowskiego): Proszę niech pan tu przyjdzie.

Oskarżony Lewandowski podchodzi tuż do stołu trybunału.

Przewodniczący sprawdza personalja oskarżonego; Leon Lewandowski, urodzony w Grudziądzu, w dniu 16 października 1906 r., wyznania rzymsko-katol., stan wolny, z zawodu ogrodnik, przebywa w więzieniu śledczem od dnia 23 lutego 1927 r.

Następnie odczytuje akt oskarżenia, który dość sucho, ujęty (widać w pośpiechu) zarzuca Lewandowskiemu, że w nocy z dnia 22 na 23 lutego br. zabił uderzeniem siekiery babkę swą Zielińską Kunegundę, ojca swego Lewandowskiego Franciszka, matkę Martę — braci Franciszka i Antoniego oraz siostrę Martę.

Zabicia każdej z wymienionych osób dokonał z zastanowieniem; każdy z tych czynów stanowi zbrodnię określoną z paragrafu 211 K. K., ulegający karze z tego przepisu.

Jako materjał dowodowy w akcie oskarżenia są: 1. świadkowie, 2. znawcy: Dr. Lachowski i Dr. Wetzel, 3. orzeczenia Państw. Zakładu Chemicznego i 4. akta z dochodzeń karygodnych czynów poprzednio przez oskarżonego popełnionych.

Następnie akt oskarżenia opisuje szczegóły ujawnienia zbrodni.

W personaljach oskarżonego jest zanotowane, że skończył on 6 klas szkoły, że nie był karany i że będąc w wieku pół roku, przechodził chorobę tyfusu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

Przew.: Pan wie, o co jest pan oskarżony, zwracam uwagę, że przyznanie się do winy stanowi okoliczności łagodzące. — Należy zatem mówić prawdę.

Po załatwieniu formalności i odczytaniu oskarżenia, przewodniczący ustala, że oskarżony w nocy, w której się rozegrał straszliwy dramat, nie spał w domu, lecz w cieplarni, że drzwi, prowadzące do sieni domu były na wewnątrz zamknięte i że oskarżony posiadał klucz od cieplarni. Domu strzegły 2 ostre i czujne psy, które szczekaniem oznajmiały zbliżenie się każdej obcej osoby.

Następnie przewodniczący bada stosunek oskarżonego do rodziców.

Oskarżony zeznaje, że stosunek jego do ojca i matki był poprawny, tylko z bratem Franciszkiem były „spierki“ (kłótnie).

Przewodniczący każe powyższe zeznanie zaprotokułować.

Następnie mowa o pieniądzach. Lewandowski zeznaje, że miał dość pieniędzy, że zarabiał na dostawach wojskowych, oczywiście oszukując rodziców.

Lewandowski zeznaje z całym spokojem i z wielką dozą cynizmu. Zeznaje tak, jakby tu nie o niego chodziło..

Następnie przewodniczący ustala, że Lewandowski spał w cieplarni, a nie w izbie mieszkalnej, poczem po szeregu mniej ważnych pytań przewodniczący schodzi na temat domu. Z zeznań oskarżonego wynika, że on miał jedynie klucze od cieplarni i że drzwi sieni były na wewnątrz zamknięte, tak że nie mógł nikt obcy wejść.

Z dalszych zeznań wynika, że Lewandowski miał aż trzy „narzeczone“ w Grudziądzu, którym kolejno obiecywał, że się z niemi ożeni. Ostatnio kochał się w niejakiej Marji Miżykównie, której obiecywał, że się z nią ożeni najdalej w maju, a że w kwietniu obejmie całe gospodarstwo.

Z Miżykówną jeździł często autem — kupował jej prezenty jak zegarek itp., płacił za nią mieszkanie itp. Również do tejże Miżykównej opowiadał, że ma dwóch braci, ale że oni nie reflektują na majątek po rodzicach, bo jeden jest księdzem (!), a drugi jest inspektorem (!!), siostra zaś wychodzi zamąż za adwokata (!!).

Na zapytanie Przewodniczącego Sądu, co oskarżony robił w przeddzień morderstwa, oskarżony odpowiada, że krytycznego dnia był od godz. 10—2 u Miżykównej.

Przew.: I kupił pan jej węgle na ulicy Pietruszkowej?

Oskarżony: Tak.

Przew.: A czem zapłacił za węgle?

Oskarżony: Zastawiłem w składzie browning?

Przew.: A czyj to był browning?

Oskarżony. Ojca.

Przew.: A ojciec panu dał ten browning?

Oskarżony: Nie...

Przew.: A więc ukradł pan.

Oskarżony: Nie, tylko sobie wziąłem — co ojca to moje...

Przew.. A ja znam inną zasadę: „Co moje to nie rusz“ i radzę panu na przyszłość nie uznawać tej bolszewickiej zasady: „Co moje, to twoje.“

W trakcie dalszych przesłuchań Lewandowski stale kłamie. Przewodniczący chwyta go na kłamstwach i fakta te poleca sekretarzowi sądu protokułować.

P. Miżykównie Gertrudzie opowiadał, że ma 2 braci, z których jeden „idzie“ na księdza, siostra wychodzi za prawnika, że niedługo przejmie majątek rodzicielski i będzie bogatym panem itd. Oskarżony opowiada, jak przyszedł do domu, uczniom kazał iść spać, sam zaś poszedł na kolację, następnie palił w piecach w cieplarni, poczem zasnął na krześle. Nie słyszał nic podejrzanego. Rychłym rankiem kazał chłopcu obudzić rodzinę i ten, wróciwszy natychmiast zawiadomił, go o zamordowaniu rodziny. Wszedł z nim do sieni i wejrzał do sypialni, gdzie usłyszał jęki konających. „miękko“ mu się zrobiło, przy oględzinach sąsiadów zemdlał i upadł na podłogę. Uczeń zawiadomił o strasznym wypadku sąsiadów, którzy przybyli z pomocą, poczem policja aresztowała Leona. Oskarżony nie przyznaje się do zbrodni.

Następuje przesłuchanie świadków, przyczem przedłożony plan sytuacyjny ułatwia orjentację. Komendant P. P. Frąckowiak stwierdza, że Lewandowski miał ślady krwi na rękach, choć zmyte, i że nie było żadnych śladów obcych ludzi na zewnątrz domu, a byłyby widoczne na śniegu. Aresztowany zachowywał się apatycznie i jadł zupełnie spokojnie. Świadek uczeń Lipowski, początkowo obwiniony o współudział w zbrodni, zeznaje obciążająco dla Lewandowskiego, a mianowicie, że w dniu poprzednim miał na sobie ubranie robocze, które nazajutrz zginęło — zapewnie oskarżony spalił je po dokonaniu zbrodni.

W drugim dniu rozprawy przeciwko Leonowi Lewandowskiemu, — przesłuchano 35-ciu świadków, którzy prawie jednomyślnie zeznają obciążająco dla oskarżonego.

Z zeznania świadków wynika, że oskarżony Leon Lewandowski był człowiekiem złym i o instynktach bardzo zbrodniczych. Był to człowiek bez serca i bez elementarnego poczucia uczciwości, że chorował na manję wielkości, że był notorycznym leniem i że był prawdziwem utrapieniem nietylko rodziców ale i całej rodziny.

Lewandowski już w młodym wieku miał skłonności zbrodnicze i znany był z tego, że dręczył w niemiłosierny sposób zwierzęta, bił dzieci aż do krwi itp.

W późniejszym wieku był znany z tego, że kradł i wynosił z domu co mu się pod rękę nawinęło, pieniądze zaś uzyskane stąd puszczał na zabawy i pijatyki. Pozatem Lewandowski oskarżony był swego czasu o podpalenie i tylko dzięki obronie matki nie siedział w kryminale, Lewandowskiego podejrzewają również, że swego czasu napadł na własnego Ojca zamaskowany. na drodze, kiedy Ojciec powracał z targu i obrabował go ze znacznej sumy pieniędzy.

Wobec stolarza Reinholda Jansa oskarżony zapowiada już 14 dni naprzód, że rodzice po zamówione okna w ub. sobotę zapewne nie przybędą. Podobnie wypowiada się on wobec świadka Skoniecznego. Wynurzenia matki wobec sąsiadki, że Leon jest złym synem, marnotrawcą, który nie zasługuje na spuściznę, oskarżony przyjmuje z oburzeniem, zarzucając świadkowi kłamstwo Położenie dla oskarżonego robi się coraz trudniejsze, oskarżony traci coraz więcej spokoju, jaki dotąd z natężeniem wszystkich sił starał się zachować. Kulminacyjnym punktem dnia jest zeznanie świadka Lipowskiego, któremu ojciec, śp. Franciszek, opowiadał krótko przed swą tragiczną śmiercią, iż w powrotnej drodze z targu napadł go zamaskowany osobnik i ograbił z pieniędzy. Sp. Franciszek miał podejrzenie na własnego syna Leona. Podobne sensacyjne zeznanie robi nauczyciel Bienert. W czasie tych zeznań oskarżony traci swój spokój zupełnie, wypada ze swej dotychczasowej roli i miota obelgi na świadków.

Z powyższego widać, że Lewandowski jest jednostką nawskroś wykolejoną i dla społeczeństwa bezpowrotnie straconą.

Nie dziw więc, że od chwili aresztowania go pod zarzutem popełnienia tak ohydnej zbrodni, cała nieomal opinja zwrócić się musiała przeciwko niemu. Większość absolutna społeczeństwa jest przekonania, że Lewandowski zamordował swoją rodzinę.

I jakkolwiek w pierwszym dniu nastroje, jakie wśród publiczności na galerji i kurytarzach sądowych panowały, odnosiły się w stosunku do oskarżonego jeszcze z pewną rezerwą, to już w dniu drugim rozprawy — pod wpływem zeznań licznych świadków — opinja ogółu skierowała się niedwuznacznie przeciwko Lewandowskiemu.

W czasie przerw sądowych wszędzie słyszy się zdania, że nikt inny, tylko Lewandowski zamordował swoją rodzinę i że winien być za to bezwzględnie ukarany.

O godzinie 8-mej wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego, godzina 9-ta rano.

W dniu następnym — w trzecim dniu rozprawy — zainteresowanie rozprawą, jakkolwiek z rana nieco słabe, to z biegiem; jak rozprawa ma się ku końcowi, zainteresowanie potęguje się, a w godzinach popołudniowych dochodzi do zenitu.

Lewandowski w przeciwieństwie do pierwszego dnia rozprawy — jest silnie przygnębiony — czasami rzuca się niespokojnie — przeważnie jednak siedzi podparty na ręce, które zasłaniają starannie twarz od strony publiczności. — Zeznaniom świadków przysłuchuje się z wielką uwagą...

O godzinie 9.15 wchodzi trybunał... Rozprawa rozpoczęta.

Pierwszy zeznaje

świadek Michał Lewandowski,

który jakkolwiek nosi to samo nazwisko co i oskarżony, jednak krewnym oskarżonego nie jest.

Starzy Lewandowscy bywali często u niego i zwierzali mu się ze swoich trosk.

Przew.: Czy stary Lewandowski chciał wynająć od pana skład.

Św.: Nie.

Świadek powtarza znane już szczegóły o Leonie Lewandowskim.

Na zapytanie obrońcy, o stanie majątkowym Lewandowskich opowiada, że stary Lewandowski pożyczył

na budowę pieca do centralnego ogrzewania 1000 złotych na weksel, który on zażyrował — stary Lewandowski oddał 100 złotych, 900 zaś był winien i weksle poszły do protestu.

Świadek Stasiak Jan

przodownik Policji śledczej w Grudziądzu, był przy przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego.

Przew.: A czy widział pan, panie Stasiak, ślady krwi na stole w kuchni?

Sw.: Tak, widziałem ślady, tak jakby się ktoś oparł o stół, mając rękę zakrwawioną...

Przew.: A czy widział pan ślady krwi na drzwiach?

Sw.: Tak, widziałem odbite krwawe cztery palce, obok zamku na drzwiach, tak jakby się ktoś dotknął zamykając drzwi...

W dalszym ciągu opowiada znane już szczegóły.

Przew.: A czy zastali panowie coś, coby wskazywało, że w pokoju musiała się stoczyć walka?

Sw.: Nie... jest przypuszczenie, że odbyła się walka z bratem Franciszkiem, ale ten został jednem uderzeniem ubezwładniony, na co wskazuje krew rozbryzgnięta.

Przew.: A czy były ślady, że mord popełniono dla rabunku?

Sw.: Mord rabunkowy jest wykluczony...

Obrońca: Dlaczego?

Sw.: Bo wszystko znaleziono w porządku, nie było żadnych otwierań szaf itp.

Obrońca: Czy osoba Lewandowskiego była znana policji?

Sw.: Owszem, mnie nie, ale kolegom z posterunku Tarpna.

Obrońca: A pod jakim względem?

Sw.: Jako przestępcy.

Obrońca: Jakto, jako przestępca?

Sw.: Znany był, że kradł rodzicom co się dało.

Świadek Jan Belgant

posterunkowy P. P. z Małego Tarpna. Co do opinji o starych Lewandowskich, to była ona jaknajlepsza. Syn Leon miał już dochodzenia o systematyczną kradzież, o kradzież bielizny, obuwia i t. p., ale stary Lewandowski sprawę załagodził. Ubiegłej zimy spaliła się u Lewandowskich stodoła i część stajni, o podpalenie podejrzewano Leona Lewandowskiego.

Obrońca (do świadka). A czy wiadomem panu, że na jakie cztery tygodnie po morderstwie Lewandowskich, chodziły pogłoski, że jakoby ojciec oskarżonego miał zamordować Kubiaków przed kilku laty w Grudziądzu i za te pieniądze kupił sobie posiadłość.

Sw.: Nie...

Przew.: Panie Stasiak, a kiedy kupił posiadłość ś. p. Lewandowski w Tarpnie?

Sw.: Lewandowski kupił posiadłość przed mniej więcej 16 laty ..

Przew.: A kiedy zamordowano Kubiaków?

Sw.: W roku 1922.

Świad. Franciszek Wrzesiński,

starszy posterunkowy policji śledczej, który prowadził śledztwo na miejscu zbrodni. Swiadek stwierdza stanowczo, że morderstwa mógł dokonać tylko jeden człowiek, bo pokoik był mały, a na środku pokoju stał stoł ponad którym wisiała duża lampa z kloszem. Jakby było zbrodniarzy, więcej toby się nie zmieścili podczas mordowania, lub też musieliby zbić lampę. Przypuszcza, że córka Marta chciała w chwili krytycznej otworzyć okno i w tej właśnie chwili została zamordowaną. Swiadek stwierdza, że pomimo szczegółowych badań, żadnych śladów krwi ani w sieni ani w kuchni na podłodze nie znaleziono. Stwierdza stanowczo, że nikt nie mógł się dostać przez strych do domu.

Świad. Edmund Martewicz,

starszy przodownik policji śledczej w Grudziadzu, potwierdza znane już szczegóły, jak to, że psy głośno szczekały, brak ubrania Leona — i wrażenia z rewizji lokalnej...

Świadek Krause Jan,

kancelista Sądu Okręgowego zeznaje krótko i podobnie znane szczegóły.

Świadek Hieronim Regent,

starszy przodownik P. P. na powiat Grudziądz potwierdza wszystkie dotychczasowe szczegóły.

Świadek dr. Lachowski.

Stale zaprzysieżony przy Sądzie Okręgowym zeznaje pod świętością tejże przysięgi. dr. Lachowski wspólnie z dr. Wentzlem dokonali sekcji zwłok zamordowanych. Swiadek powołuje się na złożony w aktach protokół tejże sekcji i wyjaśnia jeszcze poszczególne szczegóły.

Przew.: Co było powodem śmierci?

Sw.: U wszystkich ofiar zranienie mózgu.

Przew. A czy każde uderzenie mogło spowodować śmierć?

Sw.: Tak. Jednak u niektórych znaleziono po kilka ran.

Przew.: Czy nawet natychmiastowa pomoc nie mogła być skuteczną?

Sw.: Nie, gdyż wszystkie ciosy były bezwarunkowo śmiertelne...

Przew.: A jak panowie stwierdzili, kiedy mogła być dokonana zbrodnia?

Sw.: Tak wedle stężenia ciał zbrodni dokonano około 12 3 godziny w nocy.

Prokurator. Czy możliwem jest, że mógł to zrobić jeden człowiek obszedłszy wszystkie osoby i, oszołomiwszy je, mógł później ostrzem siekiery dobijać?

Sw. Tak to jest mozliwem...

Prokurator: Czy rany były zadane tylko jednem narzędziem?

Sw.: Tak. Narzędziem ostrem i prawdopodobnie jednem.

Przew.: Czy rany te wszystkie zadane były jednakowo?

Sw.: Mniejwięcej tak, były to rany na głowie. — Następnie świadek wyraża przypuszczenie, że zbrodni musiano dokonać przy jakiem takiem świetle, chociażby tylko można było rozróżnić kontury ciał.

Świadek dr Wetzel

potwierdza w całości rozciągłości wywody Dr. Lachowskiego.

Przew.: Czy są jakie wnioski?

Obrońca: Ja bym prosił o odczytanie protokołu Państwowego Urzędu Chemicznego w sprawie badań krwi na siekierze, krwi z rąk i ubrania Lewandowskiego.

Przewodniczący odczytuje protokół, w którym bardzo szczegółowo są określone i zbadane te przedmioty, jakie do zbadania dano. Na ubraniu i rękach oraz głowie u Lewandowskiego znaleziono krew ludzką...

Następnie obrońca mec. Jazłowiński stawia 12-cie wniosków końcowych, z których ostatni idzie w kierunku zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

Mowa prokuratora.

Wysoki Sądzie!

Oskarżony — zapytany na wstępie rozprawy — odpowiedział, że jest niewinnym. Skłonny byłem, jestem i będę mu uwierzyć. Mimo, że ja wniosłem akt oskarżenia, chciałbym, by zostało dowiedzione, że oskarżając omyliłem się. Byłbym podszedł do oskarżonego i prosił go o przebaczenie. Rozumiem bowiem dobrze, jak wielką krzywdą jest posądzenie o tak potworną zbrodnię, jak ta... ojcobójstwo, matkobójstwo, bratobójstwo i siostrobójstwo... Tem więcej, że w danym wypadku mord, o który oskarżam Lewandowskiego, został dokonany podstępnie, na osobach mocno śpiących po ciężkiej pracy, osobach nie mogących się bronić. Straszny to był naprawdę widok owego morderstwa. Krew i mózg rozpryskane naokół... ojciec i matka, babka — staruszka nad grobem stojąca, siostra dopiero wchodząca w życie, brat pracowity i brat drugi, zaledwie wyszły z wieku niemowlęcego.. Dantejski to był widok, panowie...

I niestety — mimo moich chęci najlepszych, po tem najsumienniejszem badaniu sprawy, które się na tej sali odbyło — nie mogę przyjść i powiedzieć Wam Panowie: „Nie winien!"

Byłem obecny podczas sekcji w szpitalu i widziałem trupy pomordowanych... — Panowie — zaglądałem w oczy ofiar i zobaczyłem w nich bezbrzeżne zdumienie. Zdawało się, że pytają i nie mogą zrozumieć czemu, za co ich to spotkało. Bo, gdy morderca szedł na nich z siekierą i babka i Franciszek i matka zdumieni być musieli, za co ten właśnie człowiek, który nic nigdy prócz serca od nich nie zaznał — staje się ich mordercą. I jeszcze jedno miałem wrażenie — Gdy wszyscy oniemieli stali wobec tych trupów, zdawało mi się, że słyszę głos o miłosierdzie, o miłosierdzie i o łaskę. Głos ten wychodził z martwego, matczynego serca. Myślałem, że bodaj o to miłosierdzie będę mógł prosić dla oskarżonego, ale i to mi nie jest danem. Myślałem; że bodaj na rozprawie oskarżony się przyzna, że przecie przez zakamarki tej zbrodniczej duszy błyśnie promień słońca, promień prawdy. Niestety oskarżony do winy się nie przyznał. — I dlatego o miłosierdzie apelować nie mogę i co więcej nie wolno nam mieć miłosierdzia.

Co do sprawy — opinja publiczna wypowiedziała się co do sprawcy wyraźnie. Opinja publiczna zaś — dochodzi zwykle na zasadzie niezbadanych dotąd praw intuicji do sedna prawdy, ale na intuicji opierać się nie mamy prawa, musimy rozpatrzeć tę tragedję ściśle. Zabieram głos, by panom przejrzenie wyników rozprawy ułatwić.

W tym celu musimy przeprowadzić analizę faktów stwierdzonych przez postępowanie dowodowe oraz analizę duszy zbrodniczej. — Z powodu braku miejsca nie możemy tu świetnej i głębokiej mowy prokuratora przytaczać nadal w całości.

Zestawienie wszystkich faktów i dowodów było dla oskarżonego druzgocące. Prokurator otworzył z okropną plastyką przebieg zbrodni, od chwili gdy powtórny zamiar zrodził się w głowie oskarżonego — aż do wykonania morderstwa. Zszeregował wszystkie dowody od kainowych śladow krwi na rękach, włosach i ubraniu — jak też dowody negatywne, zupełne, wykluczające możliwości, by oskarżony mógł nie być mordercą rodziny.

Odtworzył również psychikę oskarżonego, pozbawioną jakiejkolwiek moralności i etyki, wiary w jakiejkolwiek przykazania — Boskie czy ludzkie i depczącego te prawa na każdym kroku.

Na zakończenie prokurator wniósł o uznanie oskarżonego winnym, z art. 211 k. k., (morderstwo z premedytacją) przewidującego karę śmierci.

Mowa obrońcy.

Obrońca w swej mowie zbijał punkt po punkcie wywody prokuratora, usiłując obalić konstrukcję oskarżenia. Podkreślił w niej liczne objawy niepoczytalności swego klienta, a z drugiej strony brak stanowczych dowodów jego winy. Odwołał się do sędziów — polecając oskarżonego ich względności. Mowę obrońca zakończył słowami: A teraz Panowie sędziowie, oddaję Wam oskarżonego. O los jego jestem spokojny.

Ostatnie słowa oskarżonego.

Na zapytanie przewodniczącego, co oskarżony ma do powiedzenia, Leon Lewandowski powstaje — odpowiada niewyraźnie i niezbyt głośno: Nic. Jestem niewinny. —

Sąd udaje się na naradę. Na sali oczekiwanie i naprężenie. Oskarżony spokojny lecz blady.

Wyrok.

Po przeszło godzinnej naradzie o godz. 7-ej min. 5 sąd powraca na salę obrad, poczem przewodniczący przystępuje do odczytania wyroku. Wszyscy powstają, na przepełnionej sali panuje głuche milczenie. Oskarżony jest bardzo blady. W głębokiej ciszy padają słowa wyroku:

Imieniem Rzeczypospolitej Polskiej sąd uznał oskarżonego Leona Lewandowskiego winnym zbrodni z 211 § k. k. w sześciu wypadkach i skazał go na sześciokrotną karę śmierci, całkowitą utratę praw obywatelskich i honorowych oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Oskarżony przyjął wyrok zupełnie spokojnie, ani jeden muskuł twarzy tego potwornego zbrodniarza nie drgnął, kiedy przewodniczący odczytywał wyrok.

Na sali, gdzie panował ścisk nie do opisania — jakby westchnienie ulgi...

Z powodu strasznego tłoku eskorta nie może wyprowadzić skazańca. Tłum odpływa gęstemi falami przez oba wyjścia. Skazany siedzi na ławie z twarzą ukrytą w dłoniach. — W ciągu siedmiu dni oskarżonemu przysługuje prawo zarządania rewizji procesu, w ciągu następnych dni 7-miu winien rewizję umotywować. W kwestji tej decyduje Sąd Najwyższy w Warszawie.

Sprawiedliwości stało się zadość...

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 31 sierpnia 1927 r.

— **Dla najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna** i gminy Niedźwiedź złożył p. Wacław Mieczkowski 60 zł, zebrane za wstęp do muzeum w Niedźwiedziu. Pieniądze wręczyliśmy p. burmistrzowi.

Redakcja.

— **Kto się spóźnił lub zapomiał** odnowić prenumeratę „Głosu Wąbrzeskiego" na wrzesień, niech go natychmiast zapisze, by otrzymać go bez przerwy.

Gdzie jest poczta, najlepiej zapisać gazetę na poczcie, a gdzie jej nie ma, wtedy poprosić o zapisanie listowego, który i teraz jeszcze na życzenie ją zapisze.

Przedpłata pozostaje ta sama.

Gazeta powinna znajdować się w każdym domu i latem. Kto się wymawia brakiem czasu w lecie, ten sam siebie oszukuje i ponosi różne straty. Na przeczytanie gazety, wychodzącej co drugi dzień, starczy czasu także latem.

— **Zamiast wieńca** na trumnę śp. Dr. Jędkiewicza złożył w redakcji p. Stefan Piszcz na ubogich m. Wąbrzeźna 10,— zł. (Pieniądze wręczyliśmy p. Łukiewskiej, przewodn. Tow. św. Wincentego à Paulo. Red.)

— **Sprostowanie. W numerze 99 „Głosu" z dnia 30 b. m. zakradł się błąd drukarski w ogłoszeniu Magistratu o cenach maksymalnych. Mianowicie w wierszu 29 zamiast zdanie „Wyższe ceny są dopuszczalne i pożądane" powinno być: Niższe ceny są dopuszczalne i pożądane. Za mimowolny błąd zecera bardzo przepraszamy.**

— **Wyjazd dzieci przybyłych na wakacje letnie z Niemiec. Odjazd dzieci przybyłych na wakacje letnie z Niemiec nastąpi w piątek, dnia 2 września br. o godz. 9,49 rano pociągiem do Torunia.**

Zbiórka wszystkich dzieci na Głównym Dworcu w Wąbrzeźnie o godz. 8 i pół rano.

Specjalny wagon dla dzieci jest zamówiony

Przesłane arkusze rejestracyjne należy wypełnione najpóźniej do dnia 31 sierpnia r. b. zwrócić w Starostwie pokój nr. 16-ty.

Przewodniczący Pow. Kom. Kol. Letnich.

(—) Dr. E. Prądzyński

Starosta.

— **Z powodu braku miejsca** zamieścimy feljeton o wycieczce krajoznawczej do Zakopanego oraz opis wycieczki golubskiej w przyszłym numerze „Głosu Wąbrzeskiego".

— **Pogrzeb** śp. Emanuela Jędrkiewicza. W dniu wczorajszym t j 30 sierpnia odprowadzono na spoczynek wieczny zwłoki śp. dr. Emanuela Jędrkiewicza.

O godz. 10 przed poł. odbyła się eksporta zwłok do kościoła parafjalnego. Eksportę prowadził ks. proboszcz Zakryś w asyście ks. prof. Pałki, ks. Mówińskiego i stud. theol Gregorowicza. W kościele, po odśpiewaniu wigilij odprawioną została Msza św., pochód żałobny ruszył na cmentarz. Zwracała uwagę wielka ilość artystycznych wieńców.

Wśród obecnych zauważyliśmy staroste dr. Prądzyńskiego, delegata Dyrekcji koleji w Gdańsku, sędziego sądu okręgowego Radłowskiego z Bydgoszczy, burmistrza Schwarza adwokatów dr. Ostrowskiego i Balcerskiego grono sędziów i urzędników z tutejszego sądu z p. naczelnikiem na czele i bardzo liczną ilość przyjaciół i znajomych Zmarłego.

— **Słynny psycho-grafolog.** J. Wostal przybył do naszego grodu i udziela porad psychografologicznych. Rozpoznaje charaktery i zdolności, przepowiadając przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, czyli to co będzie i to co było. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

— **Brak znajomości** najkardynalniejszych zasad moralności zdradza, kto nie zdejmuje okrycia z głowy przed niesionym w kondukcie żałobnym, nieboszczykiem. Ponieważ niejednokrotnie byliśmy tego świadkami, zwracamy na tem miejscu uwagę, by w przyszłości każdy szanujący się obywatel pamiętał o tym moralnym obowiązku, nie chcąc narazić się na miano człowieka niekulturalnego.

— **Wrzesień w przepowiednich meteorologów.** Meteorologowie przepowiadają, że pierwsza połowa września przyniesie nam pogodę zmienną i raczej wilgotną, natomiast druga połowa września ma być bar ziej pogodną. Specjalnie niekorzystnie mają się przedstawiać warunki atmosferyczne około 12-go oraz koło 25-go września, albowiem wówczas grozi trzęsienie ziemi.

Pierwsze dni następnego miesiąca mają być wietrzne z lokalnemi opadami i zmiennem zachmurzeniem. Będą jednak dni dosyć ciepłe i przyjemne, koło 6-go pogoda zmienna z silnym wiatrem, burzami i deszczem. Noce chłodne, potem na krótko poprawa pogody. Koło 11-go zaczyna się dłuższy okres burz, wiatrów i opadów, potem koło 17-go wybitne wypogodzenie. Dnie słoneczne i ciepłe, noce chłodne. Około 25-go znowu zachmurzenie, pogoda deszczowa wietrzna ze skłonnością do burz.

Na południu i zachodzie Europy niebezpieczeństwo katastrofalnych burz. Możliwe również wstrząśnienia ziemi. Dnie suche a noce chłodne nad ranem [illegible] mgła.

Zjazd Tow. Katolickiej Młodzieży w Chełmnie.

W ub niedzielę, odbył się w Chełmnie zjazd Młodzieży Kat. Polsk. z całego powiatu i okolicy. Zlot ten odbył się z okazji zamknięcia pierwszej nadwiślańskiej wystawy prac uczniów rzemieślniczych. Był to raczej zlot młodzieży, która miała zadokumentować na zewnątrz swoją siłę. Pomysł zwołania zjazdu właśnie w tym dniu zamknięcia wystawy okazał się bardzo szczęśliwym. Zjechała się bowiem młodzież bardzo licznie. W karnych szeregach naliczyliśmy powyżej 600 osób młodzieży żeńskiej i męskiej, skupionej pod 10-ciu sztandarami.

O godz. 10 zebrała się młodzież w Strzelnicy przy dworcu. Na czele pochodu stanęła doskonała orkiestra Tow. Powst. i Woj., za nią bez wyjątku wszystkie towarzystwa młodzieży.

W kościele farnym w prezbiterjum zajęli honorowe miejsca: starosta Ossowski, burmistrz Zawadzki, przedstawiciele prasy z senjorem redaktorem Rakowskim na czele i inni.

Mszę św. celebrował wielce zasłużony kierownik ruchu młodzieży katolickiej w Chełmnie ks. Marcinkowski. Bardzo podniosłą przemowę okolicznościową wygłosił ks. proboszcz Bączkiewicz. Apelował on do młodzieży, aby wytrwała przy swych sztandarach, zaś w apelu do starszego społeczeństwa wyraził prośbę, aby bardziej opiekowano się tą kochaną młodzieżą tem więcej, iż żadna praca w tym kierunku nie idzie na marne i wydaje bogate plony.

Po nabożeństwie młodzież zebrała się na rynku. Na mównicy ukazał się ks. prob. Bączkiewicz, który powitał zebranych im. generalnego sekretarza ks. Żyndy z Wąbrzeźna, który z bardzo ważnych powodów na zjazd ten nie mógł przybyć. Na jego wezwanie młodzież zadokumentowała swoją i miłość i przywiązanie do Kościoła św. i Ojczyzny i wznosząc okrzyki na cześć Ojca św. i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Orkiestra odegrała w tej chwili hymn narodowy. Na tem zakończono ceremonję otwarcia zjazdu.

Przed wymarszem na wystawę odbyła się wielka defilada zebranej młodzieży. Defiladę przyjmował starosta Ossowski, burmistrz Zawadzki, ks. Bączkiewicz, ks. Marcinkowski i inni.

Od godz. 2-ej zwiedzano wystawę rzemieślniczą. Zebrana młodzież okazała bardzo wiele zainteresowania dla zebranych eksponatów.

W godzinach po południowych odbyło się w Strzelnicy uroczyste zebranie, które otworzył odpowiedniem przemówieniem ks. Marcinkowski. Krótki referat o potrzebie organizowania się młodzieży o potrzebie skupiania się w okręgi dla ułatwiania dalszej pracy organizacyjnej wygłosił p. Żynda, brat ks. Żyndy. Krótkie przemówienia wygłosili pp.: starosta Ossowski i burmistrz Zawadzki, życząc młodzieży jak najświetniejszych wyników prac, podjętych dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Żadnych uchwał nie powzięto, gdyż nie były one przewidziane w programie, jedynie postanowiono utworzyć t. zw. okręg chełmiński Młodzieży Kat. z siedzibą w Chełmnie.

Na tem zebranie uroczystościowe zakończono.

O godz. 4 popoł. w ogrodzie Strzelnicy odbył się koncert orkiestry Powst. i Woj. Jednocześnie podczas koncertu zainicjowano strzelanie do tarczy, loterję fantową, aukcję amerykańską, koło szczęścia i t. p. rozrywki. Młodzież tak licznie zebrana bawiła się przewybornie.

O godzinie 7-ej wieczorem odbyło się zamknięcie wystawy oraz rozdanie nagród przez przedstawiciela województwa, p. radcy Barciszewskiego z Torunia, przewodniczącego grona sędziów p. Bolesława Szczuki z Wąbrzeźna i innych. W uroczystościowym akcie tym wzięła gremjalny udział i młodzież stowarzyszona, katolicka.

Najweselej jednak było na sali tanecznej. Bawiono się wspaniale, jednocześnie bardzo harmonijnie i przykładnie.

* * *

Z Wąbrzeźna wyruszyła dzięki uprzejmości p. Herberta Bauera, który dał do dyspozycji swój samochód ciężarowy i p. Henryka Milkiego, który bezinteresownie kierował samochodem młodzież męska w liczbie 40-tu z ks. patronem Mówińskim i drh. prezesem Alfonsem Szczuką na czele.

Młodzież żeńska zaś wyruszyła dzięki uprzejmości p. Wiśniewskiego właściciela przetworów padlin w Czystochlebiu również samochodem ciężarowym w liczbie 21 z druhną prezeską Orzechowską na czele.

Stowarzyszenia z powiatu wąbrzeskiego były bardzo licznie reprezentowane. Widać, że w jedności siła. Cześć im za to. (Red.)

— **Wykrycie szajki włamywaczy.** W ostatnich czasach grasowała w Czystochlebiu, Małych Radowiskach, Zieleniu i na wybudowaniu Wąbrzeskiem pod Czystochleb szajka włamywaczy, która pod osłoną nocy dokonywała licznych śmiałych włamywań. Poszkodowanymi okazali się p.p. Kowalski Ignacy Zieleń — garderoba bielizna, pierzyna, Marasiński Czystochleb — napoje wyskokowe, Wasilewski redaktor naczelny „Gazety Grudziądzkiej" — żywność i kradzież bielizny na szkodę służącej, Gwisz Karolina wybudowanie pod Czystochleb — garderoba, Kapanowski Józef wybudowanie pod Czystochleb — garderobę i bieliznę.

Powtarzające się kradzieże naprowadziły naszą dzielną policję na myśl, że sprawcami tych wystąpień byli złodzieje miejscowi, ponieważ szczegóły świadczyły o dobrej znajomości miejsca. I rzeczywiście po mozolnej i pilnej obserwacji policja nasza wpadła na trop tych złodziejstw. Miarka się przebrała. Sprawcami okazali się dwaj mistrzowie długich palców. Są nimi Bajduszewski Janusz Wąbrzeźna, karany już poprzednio za podobne przestępstwa. któremu odebrano dwa rewolwery, i Jędrzejewski Konrad z wybudowania, u którego znaleziono wszystkie pokradzione rzeczy, i u którego odbywały się schadzki celem obmyślenia dalszych kradzieży. Obu osadzono już pod kluczem, przeszkadzając w dalszej robocie nocnej. Wszystkie skradzione rzeczy zostały odebrane i prawowitym właścicielom zwrócone. W około całej sprawy zasłużył się dzielny posterunek wąbrzeski P. P., który uwolnił obywatelstwo powyższych gmin od nocnych wizyt wymienionych złodziei.

— **Ilość bezrobotnych się zmniejsza.** Bezrobocie na Pomorzu w ostatnim poprzednim tygodniu zmniejszyło się o 129 osób, przyczem obecnie bezrobocie przedstawia się w obwodach Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy następująco: P. U. P. P. Toruń 787 P. U. P. P. Grudziądz 654, P. U. P. P. Tczew 115, Ekspozytura P. U. P. P, Chojnice 20, P. U. P. P. Wejherowo 171 — razem 1.747 bezrobotnych.

— **Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego podaje do wiadomości**, że gimnazjalne egzaminy dojrzałości dla eksternistów oraz egzaminy z kursu 6-iu klas gimnazjum rozpoczną się w w dniu 19 IX br. w gmachu państwowego gimnazjum męskiego w Toruniu.

Termin wnoszenia podań do Kuratorjum o dopuszczenie do egzaminu upływa z dniem 15 września br.

— **Zbiory w woj. Pomorskiem.** Ogólny stan zbiorów tegorocznych w wojew. Pomorskim znacznie przewyższa stan plonów w roku zeszłym. Według obliczeń tutejszych sfer rolniczych, różnica ta stanowić będzie około 25 procent. Zbiory naogół dobre; sprzęt żyta i pszenicy zakończony, owsa i jęczmienia w toku. Według próbnych omłatów osiągnięto w roku bież, z jednego hektara 14 kw. żyta i 20 kw. pszenicy.

— **Ogromną popularnością** cieszą się w najszerszych kołach publiczności znakomite przepisy znanej w całym świecie fabryki budyniów i środków spożywczych Dra A. Oetkera. Nikt się temu nie będzie dziwił, skoro tylko pobieżnie przejrzy wyszłą nową książkę Oetkera wydanie F. Zawiera ona przepisy na placki, baby, torty, leguminy i wszelkiego rodzaju ciastka, zarówno takie, które przyrządzić można w skromnej kuchence środkami najbardziej ograniczonemi, jak i takie, które stanowić będą ozdobę najwykwintniejszego stołu.

Nowa książeczka z przepisami o 64 stronach tekstu większego formatu z barwnemi ilustracjami, jest do nabycia w sklepach spożywczych w cenie 40 groszy, lub za nadesłaniem znaczków wprost od firmy Dr. A. Oetker w Oliwie.

— **Szybki koniec lata.** Dotychczas lato tegoroczne dopisywało wcale nienajgorzej. Deszcze i burze były przejściowe, a prawie przez cały lipiec i połowę sierpnia panowała pogoda, prawdziwie letnia. Ponieważ jednak druga połowa sierpnia i nawet jeszcze pierwsza połowa września należą do okresu wakacyjnego, więc bezwątpienia przepowiednia pogody interesującą jest dla szerokich sfer.

Meteorologowie przepowiadają, że lato skończy się wcześnie w tym roku, a jesień będzie chłodna i zima wczesna.

Europa środkowa przeżyła obecnie okes upałów. Ostatnie tygodnie pozostawały pod znakiem temperatury bardzo wysokiej. Na kontynentach warstwy powietrzne są tedy niewątpliwie silnie przegrzane. Na północy natomiast daje się odczuć wyraźne oziębienie temperatury i to nawet do 5 stopni Cel. Musi tedy nastąpić wyrównanie i nawet one już jest w toku. Istnieją tedy wszelkie dane na to, że letnia upalna pogoda skończy się wkrótce i że w najbliższej przyszłości powinniśmy oczekiwać pogody zmiennej, połączonej z przejściowemi opadami i temperatura przeciętnie chłodniejszą.

— **„Tydzień Radjowy"** Wyszedł nr. 19 ilustrowanego tygodnika „Tydzień Radjowy" i zawiera następują. ce prace: rozpoczyna zeszyt artykuł dyrektora M. Urz-Targów Poznańskich p. M. Krzyżankiewicza pt. **„Na marginesie Wystawy Radjowej w Poznaniu"**, dalej następują kolejno: recenzja z koncertu radjowego Ireny Dubiskiej, audycje „mówione" i muzyczna: „Poznań — fala 280.4m; Wykłady języka francuskiego w „Radjo Poznańskiem"; specjalne notatki o wystawie radjowej w Berlinie i międzynarodowej konferencji radjowej w Waszyngtonie. Kończy numer powyższy bogaty dział „nowin radjowych" oraz doskonały „kącik radjoamatora". Uzupełnia zeszyt rubryka „nowe wydawnictwa" i zapowiedzi redakcji.

— **Zaskocz.** (Dziwne zjawisko). Na pograniczu Zaskoczu i Łopatek ukazuje się w nocnej porze jakaś tajemnicza sarna. Pewien kłusownik przybliżywszy się do niej na kilka kroków, zmierzył do niej z dubeltówki. Pierwszy strzał chybił, przy drugim odmówił nabój, sarna została stać jak wryta, co go tak przestraszyło, że niebo-rak uciekł czemprędzej do domu odrzekając się kłusownictwa. Stróż, który miał pilnować stogów i parówki, zasnął. Korzystając z tego jakiś szpryciarz podszedł by nagarnąć ziarnków z pod maszyny. W tem budzi onego stróża owa sarna i pyta: To ty tak pilnujesz? Stróż i złodziej się tem tak przerazili, że pierwszy omdlał a drugi zbiegł z próżnym miechem. Dwie niewiasty wybrały się na pańskie buraki po liście. Gdy już sporą gromadkę narwały, staje przed nimi nagle owa sarna i odzywa się: „A siódme nie kradnij". Kobieciska zostawiły i liście i solaki i uciekły. Innem razem zabłądziło dwuch zakochanych w krzaki przy folwarku nad torem kolejowym. Naraz zjawia się przed nimi owa sarna, kiwa głową jakby zrozumiała ich zamiary i odzywa się: „A szóste, nie cudzołóż!" Przerazili się tak, że czemprędzej uciekli do domu, ona ze strachu, aż zachorowała, a on na drugi dzień suszył wyprane spodnie. Nie uwierzylibyśmy w owo tajemnicze zjawisko, gdyby nie zapewniali nas o nim wiarogodni świadkowie. Podobno jeden odważniejszy z włodarzy zaskockich postanowił już tym zjawiskiem się bliżej zająć i go zbadać. O wyniku doniesiemy naszym czytelnikom. Tymczasem byłoby może dobrze, żeby Szanowny Zarząd Zaskocza dał powycinać wszystkie krzaki w pobliżu majątku, gdyż odbywają się tam podobno rozmaite schadzki i zjawiska. N. N.

Odpowiedzi od redakcji.

Panu Józefowi Jeziorowskiemu z Chełmońca. Bardzo chętnie podajemy panu adresy gazet polskich w Ameryce. List wysłaliśmy Pozdrawiamy.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Sokoli. Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 1 września br. o godzinie 8 wiecz. w hali gimnastycznej. O liczny udział członków i sympatyków prosi

Z a r z ą d.

— **Wąbrzeźno.** „L u t n i a". Lekcja śpiewu rozpoczyna się w poniedziałek 5 września o godz. 8-mej wieczor. Z powodu przygotowania się do koncertu uprasza się o stawienie wszystkich śpiewaków.

Z a r z ą d.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Towarzystwa Bartniczego na Wąbrzeźno i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 4 września 1927 r. w pasiece p. Łuczkowskiego w parku p. Matesowej w Nielubiu o godz. 3-ciej po południu, na które W. P. jaknajuprzejmiej zaprasza

Z a r z ą d.

Targowica poznańska

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen.

z dnia 30 sierpnia 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Stadniki	
a) pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	—
b) pełnomięsiste młodsze	148--156
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	126—136
Jałówki i krowy	
a pełnomięś., wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej,	—
b. pełnomięś. wytucz, krowy, najw. wart. rzeźna. do lat 7	—
c· starsze wytucz. krowy, mn. dobre mł. krowy i jałówki	144—150
d, miernie odżyw. jałówki i krowy	120—126
e. licho odżywiane krowy i jałówki	90—
Cielęta	
b) najprzednieisze cielęta tuczne	206—
c) średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	184—190
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	176—180
e) liche ssaki	160 170
Świnie	
a. tuczone ponad 150 kg. żywej wagi	—
b pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	280—286
c pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	270 276
d pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	246—258
e mięsiste świnie ponad 80 kg,	230—240
f maciory i różne kastry	200—250

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 29. VIII. 1927.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań.

Żyto nowe	39,00—40,00
Jęczmień zw.	33 00—35,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	59,00—90,50
Mąka żytnia 65% z work. stan.	90,50—62 00
Mąka pszenna 65% z work.	00.00—0,000
Owies. n.	32,00—33,50
Otręby żytnie	25,00—26,00
Otręby pszenne	00,00—00,00
Łubin niebieski	—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza.
Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dnia 27 sierpnia 1927 r. zmarł śp.

Dr. EMANUEL JĘDRKIEWICZ

adwokat i notarjusz

W zmarłym tracimy kolegę, będącego wzorem w spełnianiu swych ciężkich obowiązków zawodu.

Zmarły pozostawia po sobie niezatarte wspomnienie i żal.

Cześć Jego pamięci!

Dr. Henryk Ostrowski   Kazimierz Balcerski

Mieszkam teraz naprzeciw **apteki**

w domu mistrza rzeźnickiego p. Koehlera

KOZŁOWSKI, dentysta.

Udziela się

lekcyj muzyki

(fortepian, skrzypce mandolina)

za opłatą 10 zł. mies.

Zgłoszenia

Wiktor Dobrych

Chełmińska 6

Chłopaka

starszego

do konia i posyłek

od zaraz przyjmie

K. Głowacki

Drogerja

Pokój umeblow.

dla dwóch panów z całem utrzymaniem tanio do wynajęcia od 1. IX. lub 15 IX. br.

Ziółkowska

Grudziądzka 11

Uczni

ślusarskich przyjmie

F. Gorkowski

mistrz ślusarski

RYNEK 22

OBELGĘ rzuconą na W. Przybyło

ODWOŁUJĘ

Raczkowski.

Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń

w Toruniu

Adres telegr.: „Postow" **Żeglarska 26** Telefon 174 i 267

Nr. konta czekowego P. K. O. 201.439

przypomina P. T. Rolnikom na obecny sezon żniwa

ryczałtowe ubezpieczenie od ognia — zbiorów w stodołach i stogach — na bardzo dogodnych warunkach

Wszelkie tego rodzaju ubezpieczenia upraszamy zgłaszać wprost do

Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń w Toruniu

ulica Żeglarska 26

Pozatem przypomina się P. T. Interesowanym, że Instytucja przyjmuje zgłoszenia tak budynków jakoteż i ruchomości wszelkiego rodzaju do ubezpieczenia od ognia, bądź też za pośrednictwem swych agentów (komisarzy sołtysów)

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

Obwieszczenie.

Po wysłuchaniu Komisji do badania cen w dniu 30. 8. 1927 r. uchwalił Magistrat na podstawie rozp. Prezydenta Rzeczyp. z dnia 31. 8. 1926. Dz. U. R. P. Nr. 91., poz. 527 o zabezpieczeniu podaży i przedmiotów powszedniego użytku poniżej wyszczególnione ceny:

1. za 1 chleb z mąki 65% wymiału w wadze 1½ kg. zł 0,95
2. za 1 bułkę z mąki pszennej 50% wymiału w wadze 45—50 gr. zł 0,05

Ceny powyższe obowiązują od 31. 8. 1927 r.

Ceny za chleb i bułki wyszczególnione w obwieszczeniu tut. z dnia 28. 8. 1927, znosi się, zaś ceny za mięso i przetwory z mięsa z dnia 28 8. 1927. obowiązują nadal.

Niższe ceny są dopuszczalne i pożądane.

Przepisy karne obwieszczone w dniu 28. 8. 1927 r. podtrzymuje się

Wąbrzeźno, dnia 31 sierpnia 1927 r

Magistrat

(—) **Schwarz burmistrz.**

Przetarg przymusowy

Dnia 2 września 1927 o godz. 10-ej przed poł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką w Wąbrzeźnie w domu Vorschuss Verein w podwórzu **fortepian, bufet, zegar krzesło do kołysania, 1 koń, 1 bryczka.**

Główczewski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Spis warsztatów, przedsiębiorstw i składów miasta Wąbrzeźna i Golubia

Poniżej wyszczególnione firmy gorąco polecamy uwadze naszych Czytelników i Przyjaciół przy robieniu zakupów.

WĄBRZEZNO

Blacharstwo

Jan Murawski

Wąbrzeźno ul. Bernarda

poleca swój skład porcelany, lamp i sprzętów kuchennych.

Wykonuje wszelkie prace blacharskie, instalacje wodociągów kanalizacje fachowo, szybko i po cenach przystępnych.

Warsztat Mechaniczny

maszyn mleczarskich

Karol Schlader

Wąbrzeźno

(obok dworca kolejki elektr.)

Centryfugi

„MILENA"

sprzedaje także na raty.

Używane centryfugi przyjm. do zamiany wzgl. do kupna.

Drogerje

K. Głowacki

Centralna Drogerja

Rynek

Tel. 166 Tel. 166

poleca:

Mydła, świece, oliwy i smary do maszyn — farby, lakiery i pendzle

DROGERJA POD LWEM

W. Kornaszewski

Wąbrzeźno

Rynek 2. Tel. 13.

Poleca artykuły apteczne, chemiczne, wata, bandaże chirurgiczne, gumowe, mydła, perfumy, kremy itd. Artykuły fotograficzne, przybory malarskie, oliwy, smary, benzyna

Obuwie

B. MAGOWSKI

Wąbrzeźno

ulica Bernarda

Najtańszy skład obuwia. Wykonuje się wszelkie reparacje w krótkim terminie i po umiarkowanych cenach.

JAJA MASŁO I DRÓB

kupuje stale po najwyższych cenach dziennych

Dom Eksportowy

E. GOETZ

Wąbrzeźno

Kolejowa 63

Telefon 174

Wirówki (centryfugi)

ALFA - LAVAL

rowery i maszyny do szycia

poleca na dogodnych warunkach spłaty oraz WSZELKIE CZĘŚCI po cenach najniższych

JAN KOZŁOWSKI

KOWALEWO Pom.

ul. To[illegible] 20